

JAN SZALLA.

Dla niej...

I.

Na wysokim rusztowaniu stoi mistrz młody i pstremi kolorami zaklina przesłaniczne postacie na wilgotny murów tynk.

Wawrzyńca świętego wywołał, że mnie masz, iż żywego go widzisz, przeszłego licznymi strzałami a przykutego do śłupa. Cecylja święta drobnymi paluszkami na organach wygrywała, których piszczałki lśniły srebrnym, gdy na nie padał ostatni blask zachodzącego słońca — blask wdzierający się przez wysokie okna olbrzymiego kościoła.

I coraz to inne postacie utrwał mistrz coraz to nowe sny swoje ujawniał wszystkim ludziom Bogu ku chwale i zacnemu kunsztowi malarskiemu.

Obrazy al fresco zdobić miały przybytek Beży, taki był rozkaz srogiego cesarza. Otóż mnożyły się obrazy al fresco...

II.

O kim to młody mistrz tak marzy, że o pracy swej zapomina, wzrok od szarej ściany odrywa, na której odbijają się kontury nowego dzieła, o kim to myśli, że wzrok jego gdzieś błądzi w dal?

A tak! Uśmiechnęła się doń, gdy ją wczoraj spotkał wychodzącą z głównego wejścia kościoła. Owóż łaskawo nań zerkała i wstydliwie — snać spostrzegła oczy jego żarem się palące, a miłość zwiastująca...

Zauważyła i nie bronila...

III.

Rusztowanie chwieje się, bo wzniesione na słabych podstawach, na chwilę przecie tylko.

Mistrz nie boi się, mocno stoi i pewnym ruchem oznacza oczy i nos nowego dzieła na ciemnym od wilgoci tynku...

IV.

Patrzy w dół...

Któż to tak przygląda się jego zajęciu, stóż to tak wpił oczy swoje w niego, stojącego na chwiejnej desce a otoczonego słojami z najróżnorodniejszymi farbami?

Któż to?

Wierzyć się mistrzowi nie chce oczom. Wszak ona to, do której ciągle serce jego bije, ona, o której marzy, zapominając o pracy swojej, ona, której cudne lica bierze za wzór na dziewic świętych oblicza...

Teraz wpił w siebie oboje źrenice swoje i nie wiedzą o świecie całym. Siebie tylko widzą...

V.

Panienka myśla powróciła do rzeczywistości. Pierwsza powróciła. I sponsowała, powoli kroki swoje kieruje ku drzwiom, nie chcąc dalej zdradzać, co serce jej czuje dla strojnego w długi fartuch artysty...

Mistrz młody daremnie szukał prędką ręką oparcia.

Mistrz młody spadł z wysokiego rusztowania.

Na kamienną posadzkę spadł, obficie broczy czerwona krew, jeszcze raz jego ciało się kurczy...

VI.

Przybiegli na głuchy łomot padającego ciała pomocniki, pacholki.

W nagłym lęku krzyknęła panienka. Teraz odepchnęła chłopców i sama podjęła ukochanego. Snieżną chusteczką otarła zakrwawioną twarz, zakrwawione oczy i usta...

Wargi rozchyliły się mistrzowi, oczy spostrzegły panienkę — nic się temu nie

dział — tylko wzrok pełen bezbrzeżnej miłości utkwiał w lubą swoją...

„Kocham Cię!” — szepczą usta. — „Umarłem już, ale dla ciebie mówię jeszcze, by wyznać ci, że cię kocham...”

VII.

Upadła panienka, zemdlala...
Doktora przywołali.

„A tak” — rzekł doktor — „zmarł w chwili upadku”...

VIII.

Gdy panienkę ocucili, dziwnie nieczuła była na pytania wszelkie...

„Kocham Cię!” — brzmiał ciągle jeszcze w uszach jej szepc trupa...



Ulażbenica łódzkiej i warszawskiej publiczności uroczą Marią Malicką. Cdtwarza główną rolę kobiecą w najnowszym filmie krajowej produkcji pod tyt. „Mogila Nieznanego Żołnierza”, realizacji też. Ryszarda Ordyńskiego.



Ulice Zakopanego pod śniegiem.



DODATEK ŚWIĄTECZNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”.

Rok IV.

Łódź, dnia 24 grudnia 1927 roku.

Nr. 52.

„Wyzwolenie” St. Wyspiańskiego w Teatrze Miejskim.



P. Osterwa w roli Konrada oraz p. Jakubińska w roli Hestji.

TEATRALIA.

„Fenomenalna umowa“ — Jeszcze jeden teatr. — Jubileusz Frenkla. — Nowa opera polska. — O prawach i obowiązkach reżysera.

Stołeczny Teatr Letni wystawił w tych dniach z serii amerykańskich komedji oryginalną historję p. L. Johnsona p. t. „Fenomenalna umowa“. Jest to dla produkcji scenicznej drugiej półkuli komedia bardzo typowa, w której nie miłość, ale — akcje i życiowe ekscentryczności grają główną rolę. Naturalnie — dla okrasy jest tu trochę i sentymentu; miłego i nieszkodliwego, odgrywającego raczej rolę garnirunku, niżli samej scenicznej potrawy.

Zrujnowany Ralph Harris ratuje sytuację nietylę swoją ile starego chemika, przyjaciela swego ojca, — tak się bowiem złożyło, że w nieszczęśliwej spekulacji akcjami poszedł z dymem nietylko majątek Ralpa, ale i kapitałik roztargnionego i zramolowanego profesora. Ralph Harris wpada na pomysł prawdziwie amerykański: popełnić gna samobójstwo przez — zabójstwo, którego sprawcą za cenę 1000 dolarów będzie jakiś rzemieślnik „Czerwony Bill“, zaś z polisy asekuracyjnej za życie Ralpa odzyska to co stracił czcigodny profesor. Sytuacja zaczyna się jednak trochę wkręcać, gdy nasz bohater poznał córkę profesora, uroczą Yoyce i zapalał, naturalnie, ku niej uczuciem. Ralph zamierza dojść do fortuny, nosząc worki w porcie, musi jednak mieć się bardzo na baczności by „Czerwony Bill“ nie wykonał „uczciwie“ fenomenalnej umowy, zarzynając kontrahenta w jakimś ciemnym zaułku. Po trzyaktowych perypetjach wszystko kończy się jak najlepiej: odpowiednie akcje idą niebotycznie w górę, Ralph i profesor bogacą się, termin „fenomenalnej umowy“ „ekspiruje“ szczęśliwie, zaś Yoyce staje się słodką nagrodą poprzednich doświadczeń bohatera.

W komedji Johnsona, napisanej z dużą zręcznością i — co więcej — umiejętnością: wzruszenia w niektórych momentach widowni, doskonale pole do popisu znaleźli, wyszukując je całkowicie pp. Orwid, Różycki, Kurnakowicz, Lenczewski i Balcerkiewiczówna.

Sygnalizują nam ze stolicy otwarcie w dniach najbliższych nowego teatru w dotychczas wzruszenia w niektórych momentach widowni nazywać się będzie „Teatrem Sensacji“ a dyrekcja jego spocznie w doświadczonych rękach b. dyrektora Teatru Miejskiego w Katowicach, p. Kaz. Biernackiego. W programie powstającego teatru jest wystawianie sztuk z zakresu demier cri twórczości literackiej i dramatycznej, przy udziale zespołu, złożonego z bardzo wybitnych sił artystycznych.

Dnia 18 b. m. staraniem specjalnej komisji Z. A. S. P. odbył się w Teatrze Wielkim uroczysty obchód jubileuszu jednego z najbardziej znakomych i zasłużonych artystów polskich — Mieczysława Frenkla. Wieczór rozpoczęła akademja ku czci jublata,

poczem wystawiono Fredry „Zręczność i przekore“ z Frenklem w roli głównej oraz część operowo-baletowa. Przepelniająca salę Teatru Wielkiego publiczność, z przedstawicielami rządu, sfer artystycznych, prasy i samorządu na czele, przyjmowała zasłużonego jublata z wyjątkowym zapałem i serdecznością. Komisja obchodowa projektująca po za tem wybite medaljony pamiątkowego na cześć Frenkla, bądź też ustawienie jego popiersia w foyer Teatru Wielkiego. Postanowiono również wydać monografię o Mieczysławie Frenkle, której redakcja zajmie się p. E. Świerczewski.

Opera poznańska wystawia w tych dniach nowy utwór dramatyczno-muzyczny Henryka Opieńskiego p. t. „Jakób Lutnista“. Nad próbami czuwa kompozytor, który przybył umyślnie w tym celu z Szwajcarii, gdzie stałe przebywa. Jest to po „Zygmuncie Auguście“ Joteyki druga premiera polska, z którą w bieżącym sezonie występuje opera poznańska.

W związku z niefortuną inscenizacją „Dziadów“ na scenie Teatru Narodowego, jeden z dzienników stołecznych zamieścił bardzo trafne i aktualne uwagi na temat



P. Lubieńska w roli harpianki w „Wyzwoleniu“ w Teatrze Miejskim w Łodzi.

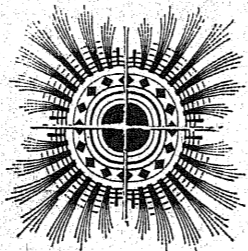
„praw i obowiązków reżysera“ wogóle. Tendencja tych uwag zwraca się przede wszystkim przeciwko często spostrzeganej hipertrofji praw reżyserskich, prowadzącej w niektórych wypadkach wprost do „artystycznego bluźnierstwa“. „Oddawanie dzieła literackiego — czytamy w cytowanym artykule — w ręce rozwydrzonych reżyserów, którzy w niem szukają tylko okazji do wyładowania swoich twórczych czy przedawniomych pomysłów, jest rzeczą zgoła niebezpieczną, a przy dziełach wielkiej wartości artystycznej zgoła niedopuszczalną“. Autor przeprowadza następnie porównanie pomiędzy zadaniami dramaturga a reżysera i w ten sposób określa ich obowiązki: „Tendencja pracy dramaturga i reżysera jest ta sama, ale orientacja zasadniczo różna: dramaturg ujmując dzieło od strony autora i jego

ducha — reżyser od strony publiczności. Ich wysiłki muszą się spotkać, ich praca zharmonizować i zespolić... W dalszym ciągu następuje określenie w stosunku reżysera do aktorów, interpretujących dzieło pisarza: „Ponad indywidualnością aktora stoi duch całości utworu, nad którym właśnie czuwać powinien reżyser, ten reżyser, który uważa się za współtwórcę... W danej sytuacji reżyser może mieć prawo usunąć jakiegoś wybitnego aktora, ponieważ jego ujęcie roli psuje mu obraz reżyserskiej całości... W załączeniu artykułu czytamy stwierdzenie bardzo słuszne i na czasie: „Sprawy tu poruszone wydają się trywjalne, a w teorii same przez się zrozumiałe. W praktyce nie są one z pewnością tak proste i łatwe, jak by się wydawało. Ale, że z ich w ostatnich czasach fałszywego postawienia wynika wiele błędów i przykrych nieporozumień, to pewna... Kwestje poruszone wyżej powiasty istotnie zostać głęboko przemyślane zarówno przez odpowiedzialnych za całość pracy artystycznej kierowników teatru, jak i przez tych wszystkich, którym powierzone zostały zaszczytne obowiązki reżyserskie. Dużo jest naprawdę „błędów i nieporozumień“, a jednym z najświeższych tego dowodów są, prócz owych strasznych „Dziadów“, niebываłe eksperymenty wileńskiej „Reduty“, wyczyniane nad „Sędziami“ Wyspiańskiego...“

Dzienniki francuskie donoszą, że jedną z najpoważniejszych nagród literackich (im. Lasserre'a) otrzymał w roku b. znany poeta i dramaturg, Paweł Fort, zwany „księciem poetów“. Rzadki ten tytuł nosiło przed Fort'em zaledwie trzech pisarzy: Verlaine, Mallarme i Diere. Prócz 30 tomów ballad w których Paweł Fort zabłysnął, jako świetny poeta liryczny i piewca piękna Francji, laureat ma wielkie zasługi na polu wskrzeszenia teatru historycznego. Fort napisał bowiem szereg utworów scenicznych, pod ogólnym tytułem „Kroniki historycznej“, ilustrujących wybitne momenty z dziejów francuskich. Niektóre z tych utworów, jak „Kumowie króla Ludwika“, „Ysabeau“, „Złoto“, były niedawno wystawione w „Komedji Francuskiej“ z dużym powodzeniem. W ostatnich zeszytach „Mercure de France“ drukowano najnowszy utwór dramatyczno-historyczny Forta p. t. „Wilhelm Bastard“ czyli „Zdobycie Anglii“.

W Wiedniu wystawiono niedawno po raz pierwszy nową komedję Sternheima „Die Schule von Uznad“ oraz komedję Karsenelevera p. t. „Der bessere Herr“. W Berlinie wznowił Staatstheater „Kupca Weneckiego“ — Szekspira z E. Bergner w roli Porcji i Kortnerem, jako Shylokiem.

Delta.



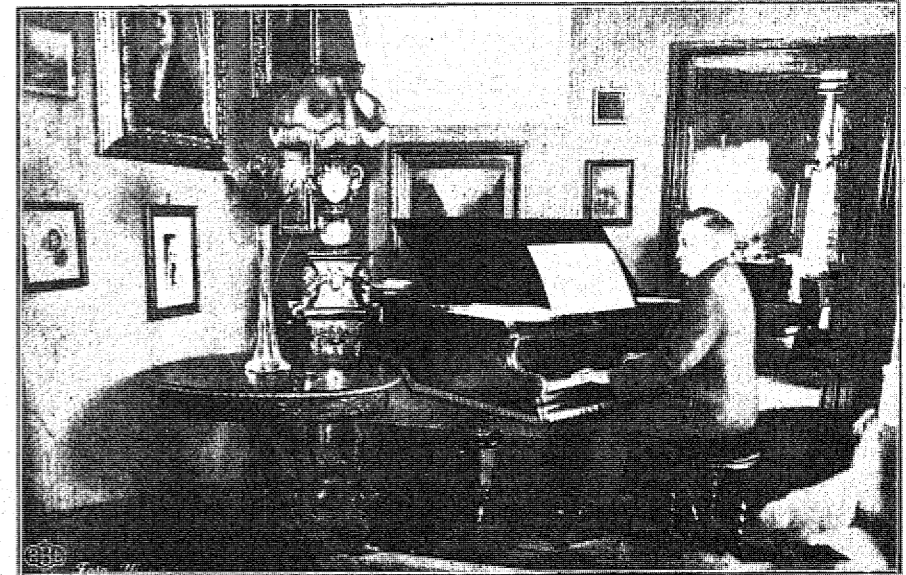
P. Horecka w roli Muzy w „Wyzwoleniu“.



P. Lisowski jako Genjusz w „Wyzwoleniu“.



W dniu 11 bm. w salach Rady Miejskiej w Łodzi odbyła się uroczysta akademja ku uczczeniu generała Bema. Na zdjęciu uczestnicy akademji z przedstawicielami władz miejscowych.



Znany kompozytor polski p. Różycki w pałacu cesarskim w Schönbrunnie, przy fortepianie.



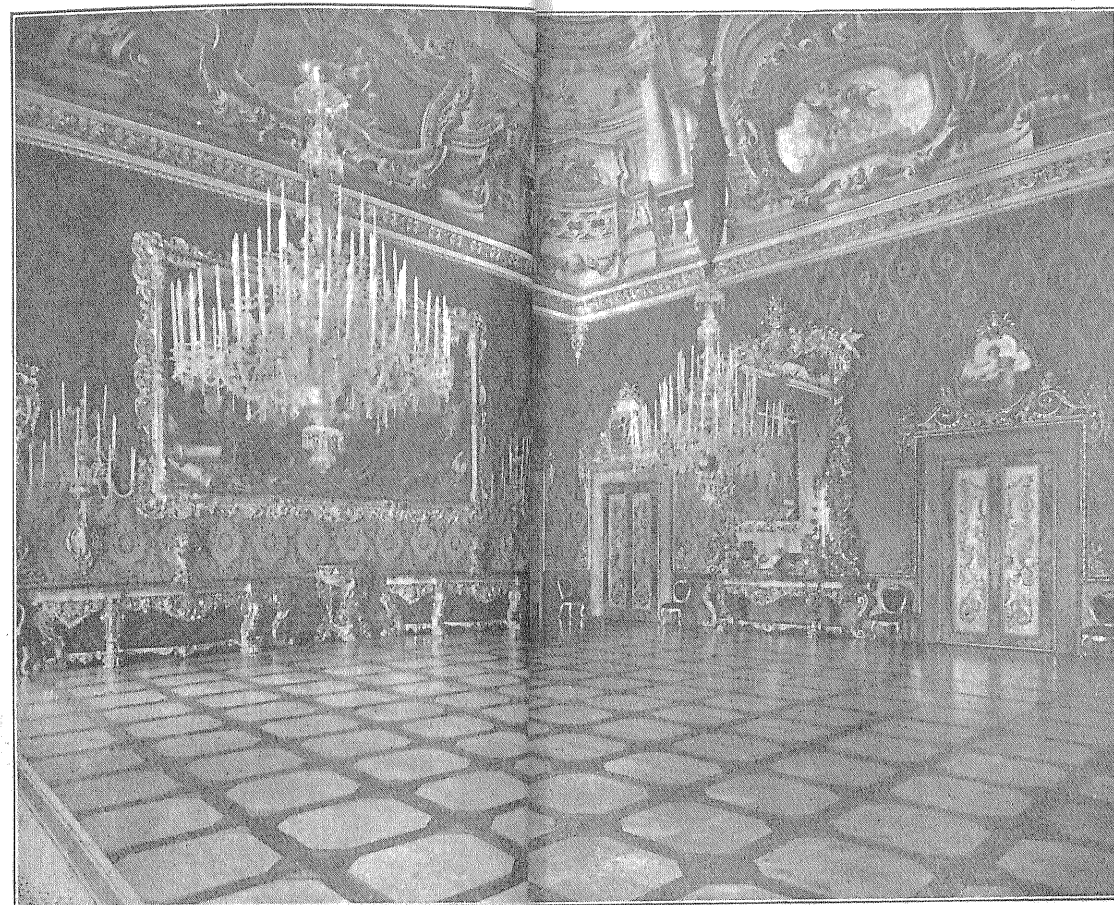
Pożegnanie koleżeńskie p. Borzeckiego, naczelnego sekretarza Sądu Okręgowego w Łodzi, przechodzącego na takżeż sta nowisko do Warszawy.



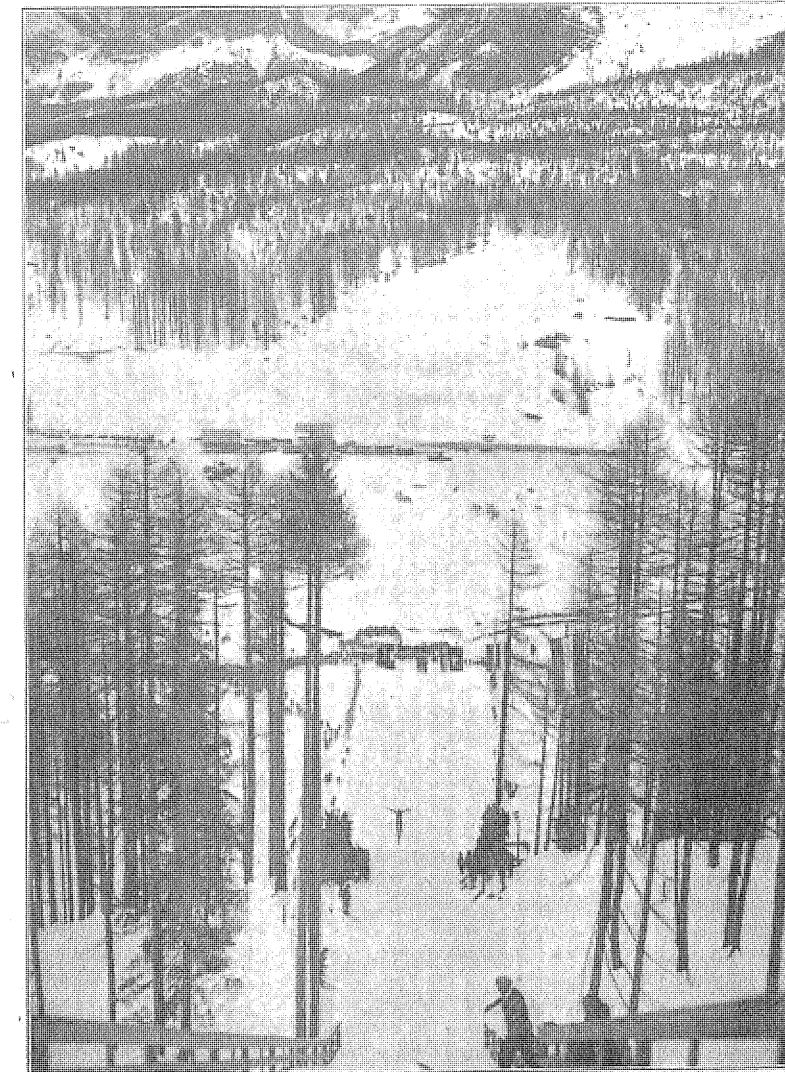
Wychowanie fizyczne wśród rzesz robotniczych w Łodzi. Na zdjęciu grupa młodzieży robotniczej w fabryce Poznańskiego z przedstawicielami władz sportowych oraz przysposobienia wojskowego. Fot. A. Meyer.



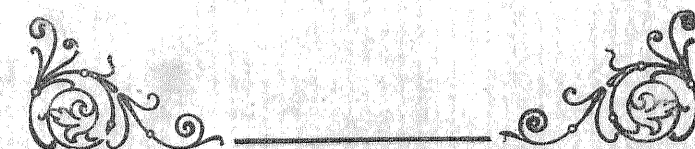
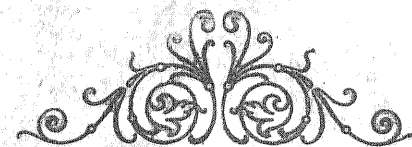
Wielkie schody w pałacu królewskim w Neapolu



Stylowa sala ambasadorów w Neapolu, w odbyła się uroczystość zaślubin księcia Amedea z księżniczką hrab. Anną d'Orleans.



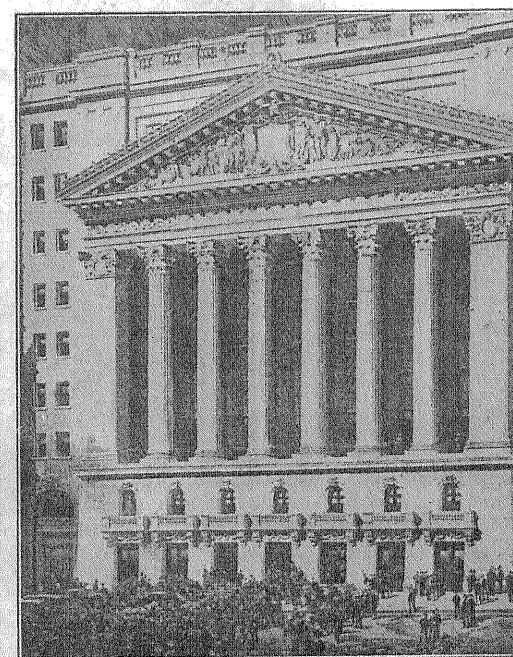
Saint Moritz zima. Jedna z najpiękniejszych skoczni w Szwajcarii.



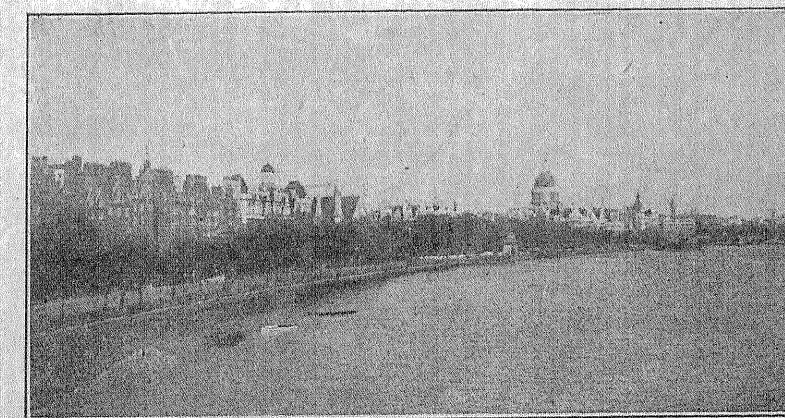
Wspaniały gmach parlamentu angielskiego.



Znakomita para tancerzy ekscentrycznych, produkują na scenkach europejskich. Prof. Brusses z partii



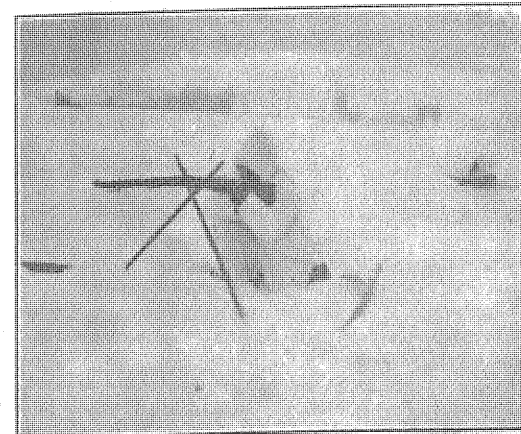
Fronton gmachu giełdy w Nowym Jorku.



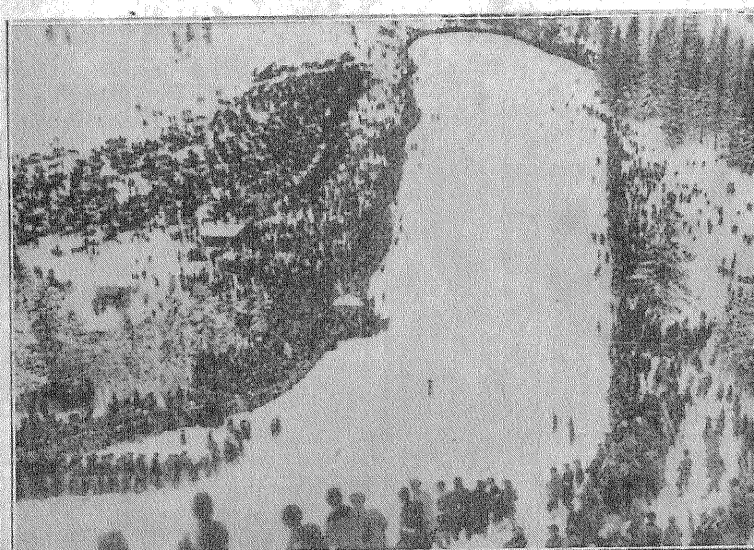
Kościół św. Pawła w Londynie.



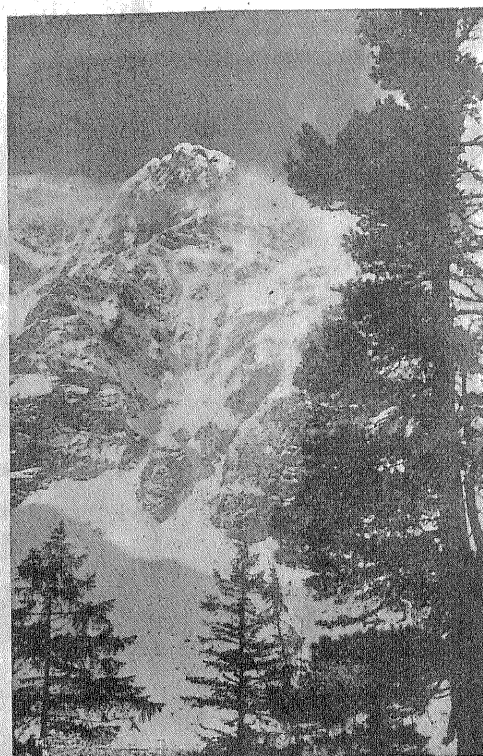
Włoski następca tronu, ks. Humbert — narciarzem.



Patrol wojskowy na ćwiczeniach w górach.



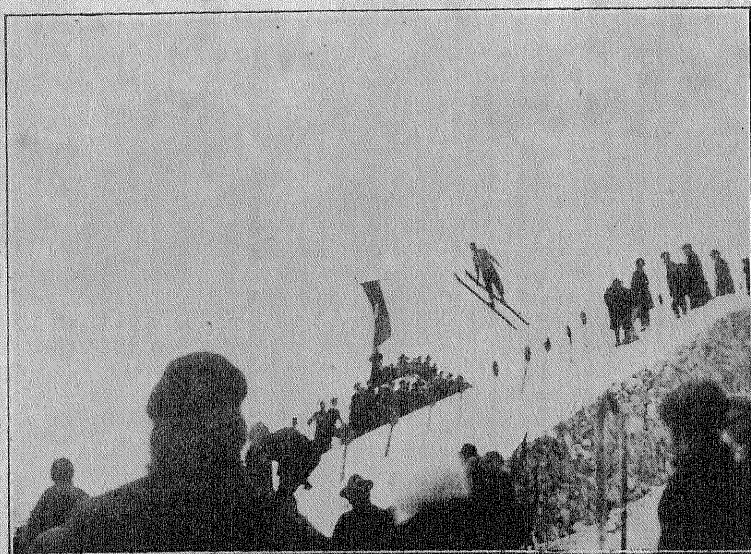
Skocznia narciarska na Krokwi w Zakopanem



Rzut oka na Mięszowiec.



Doskonały skoczek p. Wende, mistrz Polski z roku 1926



Lankosz, rekordzista polski, w skoku na nartach.



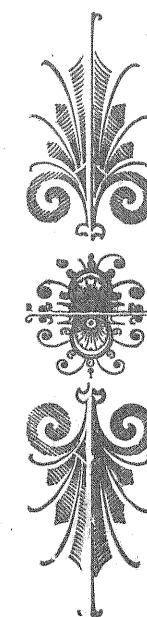
Nemetzky (Czecho-słowacja) mistrz Polski w narciarstwie na rok 1927.



Z Miejskiej Galerji Sztuki.



Witraż, wykonany artystycznie.



Znakomita tancerka Claire Bauroff (hrabina Zichy) w czasie pobytu w Polsce zwiedziła kościół w Łowiczu. Na zdjęciu pierwszym i drugim na lewo widzimy Claire Bauroff w gronie wieśniaczek, u góry zaś p. Bauroff pieści „bobo” łowickie



„Wyzwolenie” St. Wyspiańskiego w Teatrze Miejskim w Łodzi. Na zdjęciu fragment aktu I-go.

Zbawienna myśl.

Jako młody dziennikarz otrzymałem od redaktora polecenie udania się do pewnego prowincjonalnego miasteczka, gdzie toczył się głośny proces, aby nadsyłać codziennie najświeższe wiadomości do gazety.

W pociągu zdarzyło mi się jechać w jednym przedziale ze słynnym starym węgierskim adwokatem, jadącym również na tę rozprawę w charakterze obrońcy. Adwokat ten znany był po za swoją wymowę również z tego, że miewał często zbawienną myśl i umiał tak kierować sprawą, że ją dla swych klientów wygrywał.

Podczas podróży zabawiał cały przedział ciekawymi opowiadaniem, zwłaszcza o wypadkach, w których sprytnym prawniczem posunięciem ratował sytuację.

Na moje pytanie, jakie zdarzenie w swej praktyce uważa za najciekawsze, stary adwokat opowiedział mi następującą historję:

— Pewnego dnia przyszedł do mego gabinetu młody, przyzwoicie wyglądający człowiek i ledwie usiadł przy biurku, wybuchnął nerwowym szlochaniem. (W praktyce mojej co drugi klient zaczyna od płaczu). Kiedy się uspokoił, wyznał mi swoje przestępstwo. Jako urzędnik wielkiego banku, cieszący się zaufaniem dyrekcji, zdefraudował niepotrzeźnienie 10 tysięcy guldenów. Za osiem dni ma być przeprowadzona w banku lustracja. Wtedy wyjdzie na jaw jego sprzeniewierzenie, wtrąca go do więzienia i okryje hańbą swą całą rodzinę. Zdecydował się popełnić samobójstwo, ale przedtem chce zasięgnąć mojej rady. Czy niema wyjścia?

— Jest! — odparłem. — Niech pan wyzna wszystko swojej rodzinie, poprosi o pieniądze, odłoży je do kasy banku — i wszystko będzie w porządku.

Znów zaczął szlochać.

— Rodzina moja jest zrujnowana szlachetą. Utrzymuję ich sam. Nie mam ani jednego bogatego krewnego. Jestem zgubiony!

Długo przemierzałem w zamyśleniu mój gabinet, łamiąc sobie napróżno głowę. Nagle — zaświtała mi zbawienna myśl.

— Spróbuję pana uratować.

Młodzieniec pochwycił moją rękę i nim zdołałem mu przeszkodzić, przywarł do niej rozpalonemi gorączką ustami.

— Czy może pan wziąć z banku jeszcze dziesięć tysięcy guldenów? — spytałem.

Spuścił głowę i cicho wyszeptał:

— Mogę. Mam dostęp do kasy.

— Niechaj więc pan weźmie jeszcze dziesięć tysięcy i przytniesz do mnie.

Po trzech dniach zjawił się w moim gabinecie i położył dziesięć banknotów tysiąc guldenowych na biurku.

Schowałem pieniądze do portfela i udałem się do dyrektora banku.

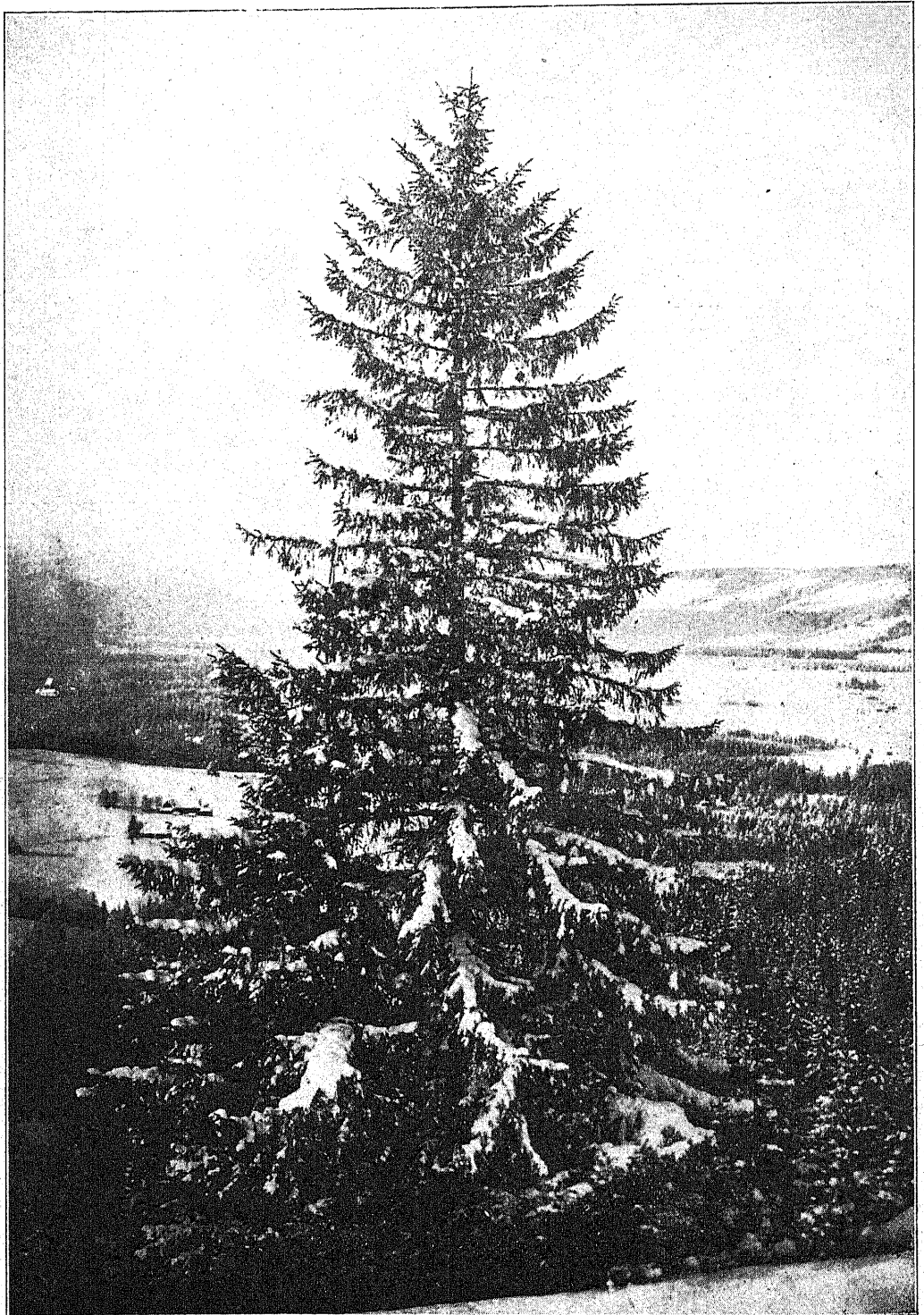
— Szanowny panie! — oświadczyłem mu. — Pana młody kasjer, X. Y., sprzeniewierzył 20 tysięcy guldenów. Na przyszły tydzień podczas lustracji dowiedziałby się pan o tem. Oddałby pan lekkomyślnego młodzieńca w ręce policji, a bank straciłby dwa

dziesiąta tysięcy. Krewni kasjera są biedni, ale aby ratować chłopca, wyprzedali się ze wszystkiego, zapożyczyli i z wielkim trudem udało im się zebrać dziesięć tysięcy guldenów, połowę zdefraudowanej sumy. Więcej zdobyć im się nie udało. Mam te pieniądze przy sobie. Jako doradca prawny tej racji, choć podupadłej materialnie rodzinie, zwracam się do pana z propozycją przyjęcia połowy zabranej kwoty i pozostawienia pana X. Y. na wolności. Jeśli pan się nie zgodzi, zwrócę rodzinie te pieniądze, młodzieniec będzie miał zmarnowane życie, a bank poważną stratę.

Dyrektor przyjął bez wahania zaofiarowaną sumę, gdyż, działając w interesie banku, nie mógł uczynić nic lepszego. (Skandal i proces nigdy przytem instytucji handlowej nie wychodzą na dobre). Młodzieniec wyjechał wolny i pelen szczerych postanowień na przyszłość.

Ta historja — zakończył adwokat — ma tylko jeden słaby punkt, a mianowicie: że nie jest prawdziwą. W ostatnich czasach cierpię na bezsenność, i wymyślam sobie dla zabicia nocy takie ciężkie przypadki.

Tłum. Ir.



Okiść w Zakopanem